№ 7. Dąbrowa Górnicza, Wtorek, 8-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy / [illegible] / [illegible]

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy / 10 fenigów / 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen (10 kop.) za wiersz petitowy.
Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 7 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

ZWYCIĘSKIE POSTĘPY W GALICYI

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Po ciężkiej klęsce pod Przemyślem komenda rosyjska poczyniła w ostatnich dniach **gwałtowne wysiłki przeciw naszym pozycyom na linii Prutu**, ażeby tu wywalczyć gwałtowne przerwanie linii. Zwłaszcza rzucał nieprzyjaciel **na przestrzeń Kołomyja-Delatyn** ciągle nowe masy do walki, ale **wszystkie te ataki złamały się** o uporczywą waleczność armii Pflanzer Baltina z **niezmiernemi stratami dla Rosyan.**

Siły sprzymierzone, stojące pod komendą jenerała Linsingena, które nadciągnęły od zachodu, **wzięły wczoraj Kałusz.**

Na północ od tego miasta i na wzgórzach po lewym brzegu Dniestru, na północ od Żurawna i w okolicy między Nadworną i rzekami Bystrzycą i Łomnicą **wojska nasze przyłączyły się do ataku.**

Walki na wschód od Przemyśla i Jarosławia trwają dalej. **Na północy od Mościsk nieprzyjaciel musiał się cofnąć z Czerniawy.** Poszczególne bezsilne kontrataki Rosyan zostały odparte.

Pod Przemyślem w czasie od 1 czerwca 33,805 jeńców rosyjskich wpadło w ręce zwycięzców.

NA GRANICY WŁOSKIEJ

Na granicy tyrolskiej artylerya nasza działała z widocznym skutkiem.

Na granicy karynckiej po wschodniej stronie przełęczy Blöcken wojska nasze odebrały wczoraj Freikofel, który nieprzyjaciel przejściowo obsadził.

W okolicy Krnu walka trwa dalej. Włosi musieli opuścić miejscowość Krn. Nad Isonzo nieprzyjaciel usiluje tu i ówdzie się zbliżyć.

NA BAŁKANACH

Na widowni wojennej bałkańskiej, poza poszczególnemi drobnemi potyczkami nadgranicznemi panuje spokój.

NA MORZU.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Dnia 5 czerwca kilka krążowników i torpedowców ukazało się na wodach dalmatyńskich. Celem przedsięwzięcia nieprzyjacielskiego było ostrzeliwanie linii kolejowej pod Mihonicami, jakoteż poszczególnych latarń morskich i domków latarniczych na wyspach Lissa, Lagosta, Cazza. Ostrzeliwane przedmioty doznały tylko nieznacznych uszkodzeń.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

We Francyi.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Ataki francuskie na wschodnim stoku wzgórza Loretto złamały się całkowicie w naszym ogniu.

Szeroki atak francuski na półn.-zachód od Soissons po największej części natychmiast odparty.

Wczoraj w nocy zaatakowali Francuzi naszą pozycyę na południowy wschód od Varennes. Mimo użycia przez nich bomb ogniowych, które powlekały nasze rowy słabo płonącym płynem, nie udało się Francuzom wtargnąć w nasze pozycye. Nieprzyjaciel, poniósłszy ciężkie straty, musiał uciekać w swoje rowy.

NA LITWIE.

Na północ od Kurszan wymusiliśmy przejście przez Windawę.

Ofenzywa nasza na polud.-wschód od Kurtowian, a na wschód od Sawdeników zrobiła dobre postępy. **Wzięliśmy dalszych 3,340 jeńców i zdobyliśmy 10 karabinów maszynowych.**

Na południe od Niemna brzeg rzeki został z nieprzyjaciół oczyszczony.

W GALICYI

Na wschód od Przemyśla wojska sprzymierzone **odrzuciły nieprzyjaciela z północno-wschodniej strony Mościsk na Wyżnicę.**

Części armii jen. Linsingena **przekroczyły Dniestr pod Żurawnem i wzięły szturmem wzgórze na północny zachód od brzegu.**

Dalej na południe trwa pościg. **Linia Nowica-Kałusz-Tomaszowce osiągnięta. Zdobycz wzrosła tutaj na przeszło 13,000 jeńców rosyjskich.**

Linie styczne.

Konieczność narodowego zjednoczenia jest fundamentem polityki w czasie wojny. Wojna przypomina narodom, iż stanowią one organizm — i biada takiemu narodowi, który w okresie wojny, znajdzie się w rozbiciu. Poczucie tej konieczności istniało w Galicyi, istniało ono też w Królestwie, czego dowodem długotrwała dyskusya o „jednolitości frontu", prowadzona w prasie warszawskiej przed wojną. Dyskusya owa nie dała żadnych rezultatów i dać ich nie mogła z dwóch przyczyn: 1) rosyjskiej cenzury 2) rozjątrzenia, które w życie polityczne Królestwa wprowadziła najbardziej demagogiczna i niemoralna partya, jaka kiedykolwiek w Polsce działała t. j. narodowa demokracya. Uważała ona, że jej oryentacya jest oczywiście oryentacyą całego narodu—naród jednak sądził inaczej. Dyskusya o „jednolitości frontu" zamieniła się tedy w turniej mniej lub więcej zarozumiałych publicystów, którzy atrament i papier brali za rzeczywistość, zamiast próbować wniknąć w głąb duszy narodowej. Była to jedna z tych akademickich dysput bez treści i bez żywiołu realnej prawdy.

Społeczeństwo Królestwa, apatyczne po r. 1907, jak nigdy dotąd, obumarłe na wołania głębszych haseł, zatruwane przez demagogów, jak Dmowski, Balicki, Sadzewicz oraz literatów sprzedajnych, jak Nowaczyński, Grabowski, albo przez ludzi chorych jak A. Niemojewski, — — nic, literalnie nic nie wiedziało, nie chciało wiedzieć, co się dzieje za rogatkami kraju. A wojna od lat trzech wisiała nad Europą, wojna, która miałą zadecydować o losach Polski. Ktokolwiek w prasie legalnej próbował wówczas wstrząsnąć narodem, wskazując na doniosłość czasu, o wiele, o wiele przerastającego zakres i możność widzenia kabotyńskich „ojców narodu", przemilczano go lub wyśmiewano, podobnie jak wyśmiewano i najbezecniejszemi oszczerstwami plugawiono ruch niepodległościowy w Galicyi, związki strzeleckie, oraz Komisyę Tymczasową Stronnictw Niepodległościowych. Zaś działalność niepodległościowców w Królestwie miała dwóch wrogów; ochranę i narodową demokracyę. Z tylu wrogami walczyć musiała myśl polska, kryjąca się z natury rzeczy w piwnicach spisku. Cóż dziwnego, iż głos jej nie mógł rozejść się szeroko i dotrzeć wszędzie, gdzie jeszcze poczucie dumy narodowej i ufność w siebie nie zaginęły.

Tymczasem Galicya od kilku lat przygotowywała się do wojny pod względem politycznym, organizacyjnym i wojskowym.

Galicya była bodaj jako tako przygotowana — Królestwo wcale nie.

Wybuchła wojna. Wypadki potoczyły się z oszałamiającą gwałtownością. 7-go sierpnia wyruszają pod wodzą Piłsudskiego strzelcy do Królestwa. Ten fakt wiekopomny zelektryzował całe społeczeństwo w Galicyi, tak dalece, iż nawet Targowica polska, haniebnej pamięci późniejsi sprawcy rozwiązania Legionu Wschodniego, galicyjscy endecy, nie ośmielili się stanąć wbrew kierunkowi całej opinii polskiej.

Z tego usposobienia całej ludności polskiej w Galicyi, porwanej wielkim czynem Piłsudskiego, wyrosło zjednoczenie wszystkich warstw i partyi galicyjskich.

Dnia 16 sierpnia 1914 r. zgodną uchwałą Koła Sejmowego i Koła polskiego oraz przedstawicieli Komisyi Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, jako reprezentantów walczącego już przeciwko Rosyi w Kieleckiem wojska polskiego, powstał Naczelny Komitet Narodowy.

Jest on ucieleśnieniem zgodnej woli całego narodu polskiego w tej dzielnicy, w której Polacy mogli otwarcie wolę swą i kierunek swych aspiracyi narodowych wypowiedzieć i urzeczywistnić.

Dnia 16 sierpnia dokonało się zjednoczenie narodu polskiego z pod zaboru austryackiego z „jednolitym frontem", zwróconym przeciwko odwiecznemu wrogowi naszemu — Rosyi.

Cóż się dzieje tymczasem w [illegible]szawie? Odezwę W. Kięcia, ten brudny weksel, mający akurat wartość rekwizycyjnego kwitka, zostawianego przez Moskali rabowanej ludności w Galicyi — rozgłoszono jako akt historycznej wagi. Ludność, na którą wojna spadła niespodziewanie, zatruta wyziewami z kuchni politycznej „Dwugroszówki", „Gazety Warszawskiej", „Kuryera Warszawskiego" i t. p. — uwierzyła i szantaż wzięła za wstęp do rokowań pokojowych między Polską i Rosyą... Oszołomienie było tak gruntowne, iż na znienawidzonych dawniej sołdatów „białego cara" patrzono teraz — niemal z uwielbieniem, jako na wybawicieli. Doszło do tego, że gdy kokoty i utrzymanki oficerskie obrzuciły w Warszawie kwiatami kozaków — pogłoska zaniosła do Krakowa wieść, iż uczyniły to — — niewiasty polskie... a z Warszawy nikt przeciwko temu oszczerstwu nie zaprotestował. Naszych bohaterskich legionistów obrzucano natomiast błotem...

Centralny Komitet w Warszawie, złożony wyłącznie z endeków i paru realistów, próbował wyśrubować się na reprezentacyę całego zaboru rosyjskiego, co mu się, oczywista, nie powiodło.

Ale chwilowe omamienie jęło mijać. Los Galicyi Wschodniej — otworzył Warszawie oczy na realną wartość polityki rosyjskiej. Zwolna zaczęła słabnąć wiara w militarną potęgę Rosyi. Próby utworzenia kontr-legionów po stronie rosyjskiej spotkały się ze wzgardliwą niechęcią narodu. Nastrój polityczny z sierpnia i września 1914 r. minął, oryentacya zaczęła się chwiać, entuzyazm jął się przeradzać w sceptycyzm. Warszawska złośliwość z rozkoszą zaczęła tańczyć na trumnie przyjaźni polsko-rosyjskiej. A gdy wysłańcy, mający wysondować realne zamiary sprzymierzeńców: Francyi i Anglii w stosunku do sprawy polskiej, wrócili znowu — z sentymentalnym kwitkiem — wiara w znaczenie wojskowej agitacyi W. Księcia upadła zupełnie. Nad grobem braterstwa rosyjsko-polskiego pozostali tylko w smutku nieutuleni Dmowski, Balicki, Sadzewicz, Ehrenberg, Nowaczyński oraz ich adherenci! Rozbicie, które istniało w społeczeństwie Królestwa od samego początku, jęło się zwiększać — dzisiaj przepaść dzieli jednych od drugich. Jedyna „Dwugroszówka“ rzępoli po dawnemu „Boże caria chrani“... ona jedna, samotna, wszeteczna wdowa.

Warszawa ocknęła się. Podziemne życie polskie rozrosło się do siły, która już rządzi opinią... Co przyniesie przyszłość — może najbliższa?..

Tak, gdy Warszawa, a z nią i za nią Królestwo, przechodzi w ciągu wojny przeobrażenia od zachwytu nad manifestem W. Księcia—aż do pierwszego stadyum uznawania wielkości i słuszności sprawy polskiej, opierającej się o Legiony — N. K. N. trwa przy sztandarze, który podniósł d. 16 sierpnia w starodawnej stolicy polskiej.

Jakiekolwiek przemiany i falowania odbywały się wewnątrz tej najwyższej dotąd instytucyi narodowej polskiej — wytyczna linii politycznej N. K. K. pozostała niezmieniona. Jest to niby biegun stały albo gwiazda północna dziejów polskich w czasie wojny europejskiej.

W doli niedoli, na tułaczce, na Śląsku, za granicą, gdziekolwiek musiał wędrować skutkiem nieprzewidzianych wypadków wojny — zawsze był on i jest centrum polityki polskiej.

Ale siła jego zależy od mocy Legionów, od spoistości przedewszystkiem opinii narodu, na której się wspiera. Każdy nowy przypływ sił wzmacnia jego stanowisko, prawo i pełnomocnictwa przemawiania wielkim głosem w imię narodu.

Rola Królestwa w stosunku do N. K. N. będzie przełomowym momentem w naszych dziejach.

Zwłaszcza że Królestwo dzisiejsze z Królestwem z przed 9-ciu miesięcy — to niebo i ziemia. Jeśli było prawdą, że Warszawa kiedyś w oszołomieniu dziwnem rzuciła sołdatowi kwiatek — to dzisiaj serce jej płomieniste, bije w podziemiach konspiracyi znowu w takt świetnej przeszłości, pieśnią Warszawianki.

Warszawa wyciąga ręce do Krakowa...

Zygmunt Kisielewski.

Przegląd Polityczny.

(w) Wojna dzisiejsza pokazuje, w jakim stopniu interes państwa potrafi podporządkować sobie kierunki polityczne, religijne różnice i t. p. Oto jeden z przykładów powyższego:

Nagół przeciwko dwójprzymierzu w państwach dotąd neutralnych występują elementy radykalne. Tak działo się we Włoszech i dotąd tak jest w niektórych państwach bałkańskich. I we Francyi widzimy to zjawisko. Ale jednocześnie występuje tam przeciw Niemcom i Austryi namiętnie partya katolicko-konserwatywna. Utworzył się mianowicie komitet, do którego należy 2 kardynałów i 7 biskupów francuskich, stawiający sobie za zadanie mieszanie z błotem przeciwników, wydawanie broszur o rzekomych okrucieństwach wojsk sprzymierzonych i t. p. W ten sposób rząd francuski potrafił zużyć dla swych celów obie skrajne, przeciwne opinie polityczne.

Dodać należy, że konserwatyści francuscy ze swej strony starają się wyzyskać wojnę dla swych celów partyjnych; podniecają oni entuzyazm wojenny w nadziei, że w ten sposób osłabią partye radykalne, które zawsze były przeciwne militaryzmowi. Pod tym względem szczególnie odznaczył się prezydent republiki, Poincare, którego podejrzewają nawet, iż marzy o przygotowaniu odrodzenia monarchizmu. I wcale nie jest niemożliwe, że w razie klęsk wojennych coś podobnego we Francyi się rozpocznie.

Armii **włoskiej** poświęcają obecnie pisma różnych narodów wielką uwagę. Sumiennie redagowany tygodnik austryacki *„Militärwochenblatt“* chwali wytężoną pracę sztabu jeneralnego włoskiego za ostatnie miesiące, podczas których stworzono tam kursa uzupełniające dla podoficerów, zreformowano artyleryę, obdarzono ją licznemi armatami (dzięki pożyczkom Francyi i Anglii) i uporządkowano organizacyę floty powietrznej. Obecnie, według tego pisma, siła zbrojna Włoch składa się z następujących części:

T. zw. pierwsza linia—12 korpusów piechoty i 3 dywizye kawaleryi w sile 660.000 ludzi.

Druga linia — 12 dywizyi i oddziały specyalne, razem 250.000 ludzi.

Pospolite ruszenie — 450.000 ludzi.

Artykuł ten świadczy o sumienności, z jaką wojskowi austryaccy odnoszą się do swego zadania. Ale swoją drogą warto przypomnieć, że Włochy byly bite!

W r. 1848 i 1849 przez Austryaków pod Mortarą i Nowarą.

W r. 1859 przez tychże Austryaków pod Solferino, gdzie Napoleon III zwyciężył, ale armia włoska została rozbita.

W r. 1866 znowu przez Austryaków pod Custozzą i Lissą.

W r. 1896 przez dzikich Abisyńczyków pod Adną.

W r. 1911 i 1912 przez również dzikich Trypolitańczyków, wśród których było rozsianych zaledwo kilkuset regularnych żołnierzy tureckich.

I to, lepiej od liczb, pozwala sądzić o przyszłości.

W Rumunii toczy się ostra walka neutralistów z interwencyonistami. W niedzielę, 30 maja, odbyło się w Bukareszcie olbrzymie socyalistyczne zebranie, na którem Dobrogeanu i inni kierownicy tego ruchu ostro napadali na ajentów rosyjskich, pragnących wojny. Między innymi zarzutami powiedziano tam publicznie, że herszt partyi rusofilskiej, b. konserwatysta (a dzisiejszy „demokrata“) Take Jonescu dostał od Rosyi 150.000 franków.

Wiedeńskie pismo „Arbeiter Zeitung“ pomieściło w swym numerze z 5 czerwca gorący i entuzyastyczny artykuł p. t. „Nadzieja Polski“, gdzie nawiązując do odebrania Przemyśla i zbliżającego się wyrzucenia Moskali z Galicyi i Królestwa, redakcya wyraża nadzieję, że ta wojna da nareszcie nieszczęsnemu narodowi naszemu dawno zasłużoną wolność i byt niezależny.

Niepokój w Rosyi.

Neutralne pismo skandynawskie „Aften bladet“ donosi o nastroju w Rosyi:

„Nastrój w całej Rosyi a szczególnie w Petersburgu jest obecnie straszliwie przygnębiony, a wiadomości z terenu galicyjskiego nie mogą chyba wpłynąć na jego polepszenie. W Rosyi jest już rzeczą wiadomą, że niesłychane ofiary poniesione przez Rosyan w Karpatach, aby przerwać linię austryacką i niemiecką i dostać się w bogate doliny Węgier, że te olbrzymie ofiary nie przyniosły żadnych rezultatów. Wojska nie tylko biją się bez ufności w zwycięstwo, ale bardziej, niż kiedykolwiek, okazują nieposłuszeństwo i skłonność do buntu. Tylko pod groźbą i strachem idą do ataku i wracają z przerażającemi stratami. To wszystko jest w Rosyi powszechnie znane.

Przytem w wielu miejscowościach rosyjskich szaleją zaraźliwe choroby. W samym Petersburgu leży 5000 chorych na ospę, a liczba ich wzrasta z każdym dniem. Wypadki plamistego tyfusu są jeszcze częstsze, niż wypadki ospy, ale ścisłej ich cyfry nikt nie zna. Natomiast cholera nie rozwija się wiecej! Ale w Rosyi południowej, szczególnie w Astrachaniu szerzy się dżuma, a wszystkie dotychczasowe środki ochronne są bezowocne.

W środkowej Rosyi najwięcej ofiar porywa tyfus plamisty. W pobliżu Homla wybudowano kosztem trzech milionów rubli baraki, w których umieszcza się żołnierzy chorych na tyfus plamisty.

W Petersburgu i Moskwie ciągle brakuje węgla i środków spożywczych. Z tego powodu wybuchnęły niedawno w Moskwie rozruchy, podczas których został zraniony generałgubernator.

Brak żywności istnieje z powodu fatalnej organizacyi władz miejskich i państwowych. Nikt nie myśli dbać o dobro ogółu, każdy dba o siebie i stara się kosztem społeczeństwa zbogacić. Warstwy niezamożne znajdują się w przerażającej nędzy. Nikt już wtowięcej nie wątpi, że po skończeniu wojny, kiedykolwiek to nastąpi, gdy rosyjscy żołnierze wróca do swych wygłodniałych rodzin, przyjdzie do krwawej rewolucyi. Ekplozya w petersburskiej fabryce melinitu, podczas której wybuchnęło 500 pudów melinitu, przeznaczonego do napełniania granatów i szrapneli, spowodowała śmierć 812 robotników. Rosyjska policya przedstawia ten fakt jako zamach rewolucyonistow, występujących przeciwko wojnie.

Małe obserwatoryum.

W jaki sposób p. Kalasanty zmienił „oryentacyę“.

Pan Kalasanty przebywa na tym świecie już pięćdziesiąt lat, a co najmniej od czterdziestu pięciu — boi się Moskali. Boi się Moskali od lat nieomal niemowlęcych, od tej chwili, gdy niańka poczęła mu grozić, że, jeżeli będzie niegrzeczny, to przyjdzie Moskal i weźmie go. Niańka, strasząc go w ten sposób, rozumiała grzeczność, jak się zwykle rozumie. Ale ojciec p. Kalasantego wkrótce go zaczął uświadamiać co do politycznego znaczenia tego wyrazu i przestrzegać go uroczyście, że, jeżeli będzie niegrzeczny, i zechce bawić się w mrzonki, to — przyjdzie Moskal i weźmie go na Sybir. P. Kalasanty bał się Sybiru i postanowił być grzeczny.

P. Kalasanty bał się Moskala, gdy składał egzamin do wstępnej klasy i gdy mu nauczyciel kazał napisać „imia, otczestwo i familju“. Pan Kalasanty napisał imię — „otczestwo“ wyobraził so-

Zapóźno.

Pod murem wysokiej kamienicy stała jeszcze młoda, o wynędzniałej twarzy kobieta. Obok niej dwoje płaczących, anemicznych dzieci tuliło się pod murem. Stała milcząca, jakby czekała ludzkiego zmiłowania, a z oczu jej wyzierała jakaś bezmyślna, tępa rozpacz. Ludzie przechodzili mimo, a ona, czekając litości, zmiłowania, stała długo, nieskończenie długo, stała daremnie.

Wtem z bocznej ulicy wyszedł mężczyzna o zmęczonym wyrazie twarzy, a chociaż jeszcze młody, to sterany ciężką pracą fizyczną. Spojrzał na żebrzącą kobietę i przystanął. Oczy błysły mu szatańskim ogniem, zęby zacisnął — przystąpił do niej bliżej. Ujął ją za rękę i zdławionym głosem wykrztusił.

— Chodź do domu.

Kobieta obrzuciła go temsamem bezmyślnem spojrzeniem, i bez słowa protestu poszła za nim. Dzieci w odległości kilku kroków wlokły się, płacząc.

Skończyły się wysokie kamienice, i zaczął się długi sznur nizkich, kurnych chałup.

Miejscami otwierało się puste pole, szumiące łanami jeszcze zielonych zbóż, lub łąki, pokryte różnobarwnem kwieciem polnem. W dali widać sterczące kominy fabryczne i długie, ponure, jak katakumby umarłych, milczące mury fabryki.

— Pamiętaj żebyś mi więcej nie chodziła na żebraczkę, bo zabiję ciebie i siebie i tych szczeniaków wyduszę.

— W chacie ani grosza, ani ziemniaka ni kromki chleba, toć pomrzemy z głodu, Józku. Fabryka zapomogi już nie daje...

— Niech nie daje, a ty żebrać nie pójdziesz. Tyle lat pracowałem nie po to, byś teraz miała żebrać.

— Toć dzieci są...

— Niech zdechną.

Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, szedł wolno, czuł okrutne zmęczenie w kościach.

— Jakaś niemoc człowieka bierze— mówił, ocierając rękawem spocone czoło.

Zdala dochodził odgłos trąbki żołnierskiej.

Na łące, przed jego chatą widać było jakichś żołnierzy. Nie mógł odróżnić z daleka, co zaś za wojsko.

— Może przed naszymi się cofają— myślał — dałby Bóg. Możeby prędzej i robota jakowaś się znalazła.

Twarz jego na tę myśl rozpogodziła się, oczy błysły pogodnem wejrzeniem. Przyspieszył kroku. Przed chatą przystanął i precz wpatrywał się w żołnierzy.

— Idź stara do izby—rzekł—przyniosłem tam garść ziemniaków, to je ugotuj, ja popatrzę, co to za wojsko.

Wtem spostrzegł zbliżającą się ku jego chacie grupę żołnierzy. Stał, ciekawie przyglądając się. Lecz o dziwo, toć oni gadają po polsku.

— Jak się macie, gospodarzu—zagadnął go jeden z grupy — nie macie tam czego się napić w chałupie? Może macie mleko, sprzedajcie nam, zapłacimy, ile zechcecie.

Józef wytrzeszczył oczy i patrzał z podziwu, nic nie odpowiadając.

— Cóżeście tak wytrzeszczyli oczy, jak byście żołnierza nie widzieli.

— Boć nie myślałem, że panowie Polacy — nieśmiało odrzekł.

— A toż nie widzicie, żeśmy w mundurach polskich żołnierzy.

— Myślałem że to obce.

— A przyjrzyjcie się naszym czapkom, nie widzicie tam orła białego?

— A prawda. To panowie sokoły.

— Nie sokoły, jeno polscy legioniści, tacy sami Polacy, jak wy. Tylko dosyć mieliśmy moskiewskich rządów, i poszliśmy bić się za Polskę, za naszą ojczyznę. Wielka już pora, by moskal poszedł z naszej ziemi. No, dajcie nam żywo co się napić, bo pragnienie mamy straszne.

Chłop smutnie schylił głowę.

— Mam w chałupie jeno wodę. Bieda, panowie, straszna bieda — cicho wykrztusił ze siebie.

— Dajcie choćby i wody.

Józef wszedł do chaty. W oknie ukazała się wynędzniała twarz kobiety i dwoje małych dzieci. Po chwili wyniósł wiadro z wodą i blaszaną kwartę. Przez chwilę w milczeniu pili wodę, poczem jeden sięgnął do kieszeni i podał Józkowi kilka centów.

— Dziękuję panu, toć woda nic nie kosztuje.

— Przyda wam się, bierzcie — zachęcał inny.

— A z czegoż to wy dzisiaj żyjecie? toć sami mówicie, że bieda — pytał pierwszy, wsuwając do garści Józefa monetę.

Ogorzała jego twarz zachmurzyła się, usta gorączkowo zaciął, pierś ciężko oddychała. Jakiś straszny ból urażonej ambicyi targał jego duszą.

— Dobry byłby z was żołnierz — rzekł jeden z żołnierzy, kładąc mu rękę na ramieniu.

— Czemu gnijecie w chałupie, kiedy bieda, nędza. Widzicie, że jesteśmy syci i odziani, a choć i czasem kule świstają nad głową, toć przecież nie każda trafia, a choć i trafi, to zawsze mniej bólu, niż z głodu zdychać.

Józef pochylił głowę.

— Zgłoście się do komendanta, przyjmie was, tęgi będzie z was żołnierz, a jak sobie pojecie, to i gęba wam się wyrówna, a tam spójrzcie, jak wesoło.

Wskazał ręką na łąkę, gdzie żołnierze gromadkami wesoło gwarzyli ze sobą, biwakując.

(c. d. n.) *K. Jarski.*

bie naiwnie jako ojczyznę i napisał: Polska — a co do „familii“, to wymienił wszystkich członków rodziny... Oczywiście, ściął się, za co w domu dostał w skórę — i bardziej jeszcze zaczął bać się Moskali.

Bał się Moskali, gdy dostał się wreszcie do gimnazyum. Tutaj pewnego niepięknego poranku miał takie zajście. Podczas pauzy stał na podwórku, gdy nagle uczuł, że ktoś mu z tyłu zasłania rękami oczy, i usłyszał głos:

— Zgadnij, kto to...

P. Kalasanty odpowiedział gniewnie:

— Idź do dyabła...

A wtedy usłyszał z niezmiernem przerażeniem groźne słowa:

— A, tak ty, malczugan, po polski rozgawariwajesz...

Okazało się, że miłym figlarzem był p. inspektor, który w ten sposób „prowokował“ uczniów. P. Kalasanty odcierpiał kozę i — jeszcze bardziej zaczął się bać Moskali.

Poczem już bał się systematycznie i z szacunkiem oraz z przekonaniem, ze strach wobec Moskali jest organicznym składnikiem budowy wszechświata. Bał się stójkowego i rewirowego, bladł na widok żandarma, zimny pot go oblewał, gdy zoczył policmajstra. Pewnego razu zapomniał wziąć z sobą w drogę paszport. Przekonał się o tem, gdy wysiadł z pociągu, i chociaż miał pilne interesy, nie poszedł do miasta, lecz usiadł zupełnie zgnębiony w restauracyi kolejowej i — pierwszym pociągiem wrócił do domu.

P. Kalasanty bał się szczególnie podczas Rewolucyi. Bał się bomb i strejków i demonstracyi i kozaków i szpiegów i wszystkiego, co się na okół działo. Nie wiedział nawet, co mu wolno czytać a czego nie — bo już znikł napis uspokajający: dozwoleno cenzuroju. P. Kalasanty bał się okrutnie i przekonał się ostatecznie, że bać się Moskala jest po prostu obowiązkiem, bo na to niema rady, a zresztą jest to jeszcze najbezpieczniejszy tryb życia. Przyzwyczaił się do swego strachu i nie wyobrażał sobie, jakby to on mógł żyć bez Moskala i strachu wobec Moskala.

Gdy wojna wybuchła, p. Kalasanty okazał się moskalofilem. Był moskalofilem ze strachu wobec Moskala. Niecierpiał Legionów, bo okropnie bał się powrotu Moskala. Tęsknił za Moskalem, bojąc się go niewymownie.

Aż wtem...

P. Kalasanty pewnego razu ujrzał na stoliku w salonie swoim fotografię z życia legionowego. Widocznie położyła ją tam córka p. Kalasantego, która swojem należeniem do Ligi Kobiet zatruwała p. Kalasantemu życie. P. Kalasanty rzucił okiem na fotografię i zdębiał.

Stał tam na fotografii jakiś niepokaźny chłopczyna — Legionista z karabinem, chuchrak, ale z miną dziarską i zuchwałą. I ten oto smyk pilnował trzech jeńców rosyjskich, chłopów naschwał, tęgich i brodatych. Jeden z nich miał na łbie papachę, której sam widok niegdyś tak przerażał p. Kalasantego...

A chłopak — „malczugan“ — stał sobie z miną zawadyacką i trzech Moskali obok niego—w jego władzy — jak trusie...

P. Kalasanty z początku oniemal nie krzyknął:

— Smarkacz...

Ale zaraz inna myśl go uderzyła:

— Psia krew — nie boi się...

P. Kalasanty z coraz większem zdziwieniem zaczął zastanawiać się nad tem: „nie boi się“...

— Taki smyk, a nie boi się... Karabin ma w garści... Polski chłopak trzech Moskali trzyma w niewoli... Ha, ha, ha! Doskonałe — dalibóg. doskonałe!...

— Nie boi się — myślał dalej p. Kalasanty. Więc może jednak — będzie Polska?..

Przytem zawsze to przyjemnie nie bać się Moskala...

— Nie boi się — zakonkludował p. Kalasanty. — Zuch! A czego ja mam się bać, do stu tysięcy dyabłów? I czego ja, psia krew, mam tęsknić za tymi draniami?! Całe życie się bałem — a teraz, kto wie, jeżeli będziemy mieli rozum, to może będzie Polska?!

Latarnik.

Płody kopalniane

w połud.-wschod. części Królestwa Polskiego.

III.

Rudy miedzi znajdują się zazwyczaj na rozdzielinach skalnych między wapieniem a krzemonką, lub krzemionką i czerwonym piaskiem, prócz tego przychodzą słabsze i mocniejsze żyły i mniejsze pokłady w caliźnie wapienia i krzemionki.

Rudy miedziane występują tu jako lazuryt, zieleniec miedzi, malachit, glinka miedzi i iskrzyk miedzi.

Najwybitniej pojawiają się w Miedziance na zachód od Chęcina i Miedzianej góry, obok Kielc.

Przychodzenie tych rud w Miedziance znane było od wieków i tu również rząd austryacki poszukiwał ich z początkiem minionego stulecia.

Miąższość tych żył wynosi od 3 do 29 cm.; wypełnione są naniesionym wapieniem, pomieszanym z gliną czerwoną. Występują jako lazuryt, malachit, miedź czarna, iskrzyk miedzi i ruda ołowiu.

Rozbiór chemiczny, wykonany przez W. Straconkę przed kilku laty, do czego użyty został materyał z żyły 3 cm. w Miedziance, wykazał następujące składniki:

S	7.78
Cu	63.90
CO_2 . . .	12.55
Wody . .	5.38
$Fe_2O_3 + M_2O_3$	0.60
Ca O . . .	0.30

Złoża rud miedzianych w Miedzianej górze były znane już w 13 stuleciu i posiadają znaczne i rozległe szerzenie ku wschodowi.

Szerzenie pokładów jest w kierunku 8 h spadku ku północ.-wschodowi pod kątem 30° do 45°. Spąg pokładów tworzą wapienie a właściwie łupek wapienny, strop: krzemiany, które w pobliskości złóż rudy występują również w formie zmienionej. Średnia miąższość tych pokładów sięga od 4 m. do 6 m.

Masa, wypełniająca żyły, składa się z gliny, marglowych warstw wapienia i dzieli się na 5 oddzielnych przełożeń, które w pewnym, oznaczonym szeregu kolejno na sobie spoczywają.

Rudy miedziane są częściowo połączone z warstwami szarej gliny, częściowo z marglem. Rudy miedziane występują jako zieleńce miedzi, malachity i lazuryty; znajduje się także, chociaż rzadko miedź rodzima i czerwona ruda miedzi.

Wychodnie złóż rud ołowianych są bogatsze i częściej spotykane w Miedziance i Miedzianej górze ku wschodowi, aż do najwyższego wzniesienia: Łysej Góry.

Są to przeważnie żyły, zawierające rudy ołowiu, które mają szerzenie od północy ku południowi a w niektórych miejscowościach, w szczególności w okolicy Kielc kształtują się w pasma żył. Masę, wypełniającą żyły, tworzą gliny żelaziste i spat wapienny. W górach tych znajdują się także rudy żelazne w znaczniejszej ilości.

Rudy te występują w uławiceniu, albo wspólnie z innemi, albo samodzielnie jako ruda żelazna brunatna i czerwona, pojawiają się również na powierzchni szczelni złoża rudy manganowej.

Od rzeczonych geologicznie młodsze rudy należą do Trisu; są to przeważnie warstwy wapienia muszlowego, zawierającego rudy cynkowe, ołowiane i żelazne. Złoża ich są w triasowym łańcuchu dolomitów Olkusko-Sławkowsko - Siewierskich. Kopalnie srebronośnych rud ołowianych w Olkuszu miały niegdyś rozgłośną i zasłużoną sławę.

Wszystkie te złoża rud uważać trzeba, jako ciąg dalszy górnośląskiego łańcucha, który z okolic Bytomia i Tarnowic rozciąga się w dalszem następstwie przez Polskę ku Galicyi.

Jeśli teraz weźmiemy na uwagę formacyę: Keuper, to zajmuje ona tu stosunkowo przestrzeń dosyć rozległą. Złoża, uławicone pod formacyami młodszemi, są znacznie obfitsze; pod górutworem jurajskim znajdujący się Keuper rozciąga się tak samo ku północnemu wschodowi, jak i ku południowemu zachodowi. Ten ostatni kierunek stwierdzony już został, bo z pod łańcucha jurajskiego Krakowa, Częstochowy i Wolbromia wynurzają się w stronie zachodniej, na granicy państwa niemieckiego, w okolicy Lublińca: rudonośne warstwy Keupru; można tedy wnioskować słusznie, że także i pod tem młodszem nakryciem rudę tę zawierać będą.

Porządek układu warstw, zaczynając od wierzchu, jest następujący:

1. Twarde, jasne, krzemionkowe piaskowce jako nakrycie.
2. Piaskowce, przeważające z lepiszczem marglowem i gliniastem i międzywarstwami wapiennemi, zawierającemi rudy żelazne.
3. Piaskowiec marglowy z ciemnym żywicznym łupkiem, dalej jasne i ciemniejsze gliny z łupkiem palnym i warstwami węgla.
4. Żółtoszare wapienie, podobnie jak w triasowym wapieniu muszlowym.
5. Najgłębsze warstwy z mocno czerwono zabarwionego piaskowca.

Z rud żelaznych są przeważnie sferosyderyty, częściowo wskutek zwietrzenia zmienione w rudy żelazne glinowe żółte, bronzowe i czerwone.

Zasadnicza forma, w których tu rudy występują, jest albo brunatna ruda żelazna, albo sferosyderyty.

Główna masa pokładów rozdziela się na żółte, ciemne i pstre gliny i margle, w których tkwi często bezkształtny, nerkowaty kruszec żelaza, częściowo zbity, częścią łupinowato oddzielony.

Zdzisław Kamiński.

Starożytni plotkarze.

Fryderyk Wielki pakował plotkarzy poprostu do kozy. Ale nie on pierwszy musiał walczyć przeciwko plotkarzom, tchórzom domowym, pesymistom i pokątnym politykom. Ten gatunek pokojowych dezerterów jest równie dawny, jak wojna. Uczeń Platona i Arystotelesa, Teofrast, nie zapominał w swych charakterystykach obyczajowych o poławiaczach kaczek, tym właściwym typie ateńskiego plotkarza. Plotkarz ma zawsze swoje oryginalne wiadomości, ma kuzyna, który zna portyera z generalnego sztabu, i własne fantazye rozpuszcza po mieście jako pogłoski.

„Gdy bajczarz“ — powiada Teofrast — „spotka znajomego, zaraz robi minę tajemniczą i z chytrym uśmiechem zapytuje: „No, dokąd?“ i „No i cóż ty na to?“ Nie czekając na odpowiedź, ciągnie dalej: „Cóż ty myślisz o tem?“ — „Nic zresztą nie słyszałeś?“ — I zaraz ma pod ręką albo żołnierza albo jakiegoś chłopaka muzykanta Askeiosa lub dostawcę wojskowego Lykona, który co dopiero wrócił z placu boju i przyniósł mu najświeższe wiadomości. Na ich rachunek opowiada, że Polysperchon i król wygrali a Kassandra wpadła do niewoli. A zapytać go: „Uważasz to rzeczywiście za prawdziwe?“, odpowie ci, że całe miasto dzwoni na alarm, wieść rozchodzi się coraz dalej i wszystko sprawdza się jota w jotę. Wszędzie opowiadają to samo o bitwie. Dopiero co zauważył on to nawet w twarzach rządowych urzędników, którzy od wczoraj są poprostu nie do poznania. Wreszcie dodaje: „Trafnie zaś mówiono mu, że już od pięciu dni chowają w ratuszu ukrytego człowieka, który przybył z Macedonii i sam wszystko to na rodzone oczy widział. I powtarzając znowu wszystko od początku i w porządku, jęczy niemiłosiernie i woła: „Ach ty, o, nieszczęsna Kassandro! O godny litości człowieku! — Ach, a wszakci był on porządnym człowiekiem!“ Potem dodaje: „Ale wszystko to między nami!“, co powiedziawszy, leci dalej i rozpowiada wszystkim ludziom naokoło“.

„Dziwny to stwór, taki bajczarz“ — dodaje Teofrast — „albowiem nietylko że niema słowa prawdy w tem wszystkiem, co on rozgaduje, ale ponadto przynosi mu to szkodę. Albowiem gdy zgromadzi w kąpieli przy sobie tłum ludzi, to mu jeszcze płaszcz ukradną. Żałosne to zajęcie“.

Myśli i aforyzmy.

Fatalna wada.

Posiadamy fatalną wadę: nie lubimy energicznie, szybko, do końca myśleć i działać. Stąd hasło „bierności“. W czasach, gdy wszyscy się biją, naród bierny bierze od wszystkich cięgi. Ale bądźmy przekonani, że za lat kilka najzacieklejsi dzisiaj przeciwnicy Legionów będą ich zwolennikami.. Gorzki, bezpłodny i nędzny będzie to żal za grzechy.

Siła—i masa.

Powiadacie, że Rosya jest ogromna i dlatego zwycięży. Pancernik jest także ogromny, a jednak pogrąża go maleńka łódź podwodna. Pancernik to ogromna masa—łódź, to ogromny, genialny pomysł. Dzisiaj siła fizyczna, liczba, ogrom ustępuje wobec siły oświeconej, charakteru, idei, kultury.

Rosya tonie, jak pancernik, ugodzony torpedą łodzi podwodnej.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Wiadomości osobiste. Panowie Ignacy Daszyński, wiceprezes i Hipolit Śliwiński członek Naczelnego Komitetu Narodowego bawili w przejeździe z Piotrkowa w naszem mieście.

Ofiary. Na biedne głodne dzieci złożył w naszej Redakcyi p. Wiktor Czapski 1 rubla.

Odczyty. W środę 9-go czerwca p. Helena Orsza-Radlińska wygłosi w Strzemieszycach odczyt p. t. „Historya chłopów w Królestwie Polskiem“.

We wtorek d. 8 b. m. wygłosi p. St. Kaczyński na Niemcach odczyt p. t. „Adam Mickiewicz jako człowiek czynu“.

Zmarli. Ś. p. Jan Biedroń, znany działacz ludowy w Galicyi i poplecznik idei spółkowej zmarł w Strzyżowie w Galicyi.

Ś. p. dr. Franciszek Kosicki, wybitny lekarz-chirurg i działacz społeczny z Radomia, zmarł tamże, licząc 64 l. wieku. W kołach lekarskich w Królestwie zdobył sobie sławę zdolnego i doświadczonego chirurga. odznaczał się nadto wielką bezinteresownością. Miasto Radom zawdzięcza mu wiele, gdyż dzięki staraniom i zabiegom ś. p. Kosickiego podniół się znacznie tamtejszy szpital św. Kazimierza, którym ś. p. dr. Kosicki zarządzał. Ze względu na zasługi zmarłego uchwalono sprawić mu pogrzeb kosztem miasta.

Jeńcy rosyjscy w przejeździe przez Dąbrowę. Wczoraj i onegdaj przewożono przez Dąbrowę jeńców rosyjskich całymi pociągami. Naogół obdarci i nienazbyt zmartwieni żołdaci widocznie całkiem spokojnie znosili swój los. Skończyły się dla nich trudy wojenne, których celu wcale nie pojmują.

Odpowiedzi Redakcyi. Pan W. P. Dąbrowa. Sprawą, o której Szanowny Pan wspomina w liście do nas, poruszyliśmy przed kilku dniami w artykuliku kronikarskim p. t. „Apokryf“. Podzielamy w zupełności zdanie Pańskie, iż zachodzi tu albo nieporozumienie, albo rozmyślne fałszerstwo. Na chwilę bowiem przypuścić trudno, by jakiś komitet czy biuro Legionistów polskich mogło prawić Bułgarom o wyrzeczeniu się marzeń naszych ojców, marzeń, o których spełnienie walczą przecież Legiony.

Współczesny Piast. Jeden z oficerów krakowskich, który nazajutrz po uwolnieniu Tarnowa opuścił dymiące jeszcze pole walk nad Dunajcem, zapytywany o szczegóły wypadków, miał w duszy tylko jeden obraz, a na ustach tylko jeden okrzyk zachwyconego zdumienia: „Widziałem ludzi, orzących w czasie bitwy! Widziałem starego gazdę, jak z nieprawdopodobnym spokojem, jakby nic dokoła nie działo się, orał i siał! To było coś niezapomnianego! Coś spiżowego było w tym chłopie. Zdawało się, że wśród tych krwawych pól stoi widmo Piasta, który w surowej powadze rozgląda się po swojem dziedzictwie“!

Ten Piast jest najcenniejszym dla nas szczegółem bitwy pod Tarnowem.

Zbrojne wędrówki ludów z nad Renu i Wołgi przeciągają przez ziemię naszą tam i z powrotem. Ale Piast, odwieczny tej ziemi gospodarz, zrośnięty z nią wszystkiemi włóknami duszy, stoi w miejscu. Przeorywa krwawą skibę polską i sieje przyszłość.

Plany rosyjskie co do zgładzenia Unii. Postanowiwszy zrusyfikować Galicyę, Rosyanie w pierwszym rzędzie zamierzyli zaanektować dla prawosławia wszystkich unitów. Po czterech wiekach postanowili zniszczyć całe dzieło Unii. Potwierdza to między innymi i „Warszawski Dniewnik" w telegramie z Peterburga, który brzmi: „Zesłanie arcybiskupa Szeptyckiego i śmierć przemyskiego biskupa Czechowicza pozostawia kościół unicki bez episkopatu. Następców ich oczekiwać nie można, ponieważ prawa rosyjskie nie uznają Unii".

„Polen", numer 23 tygodnika, wydawanego przez Nacz. Kom. Nar. dla zaznajamiania cudzoziemców ze sprawą polską, przynosi następujące artykuły, sprawozdania i notatki: Do żołnierzy Legionów; W chwili zwycięskiego kroczenia naprzód; Położenie uchodźców i wielkoduszna interwencya cesarza Franciszka Józefa; Geneza Legionów; Legiony na placu boju; Z Królestwa Kongresowego; Polacy w c. i k. armii; Z polskich wiosek; Sztuka malarska w Polsce; Z lektury o wojnie; Sprawa polska zagranicą; Wieśniak polski; Drobne wiadomości;

Adres redakcyi: Wien I. Wipplingerstrasse 12. Prenumerata kwartalna 7 koron lub 6 marek. Zeszyt poszczególny 60 h. lub 50 fenigów.

Pułk czwarty. Za zezwoleniem władzy wojskowej i na rozkaz Komendy Legionów tworzy się czwarty pułk legionów polskich. Zaczątkiem jego do pewnego stopnia jest 4 batalion pułku drugiego, który odznaczył się wielokrotnie w bitwach karpackich pod Rafajłową, Sołotwiną, Zieloną, Żurakami i gdzieindziej. Jego doświadczone męstwo i brawura udzieli się niewątpliwie szeregom nowego pułku, któremu przypadła zaszczytna nazwa „pułku czwartego". Odżyje w nim niewątpliwie bohaterstwo „czwartaków" z powstania listopadowego, a to tembardziej, że komendę obejmuje podpułkownik Roja, zwycięzca z pod Rafajłowy, Zielony, Sołotwiny, Pasieczny, Bohorodczan i t. d., wódz, ceniony w kołach wojskowych i uwielbiany przez podkomendnych.

Bohater Polak. „Neues. Wien. Abendblatt" pisze w numerze z 26 maja:

Major Radowan Paszkiewicz, o którego bohaterskiej śmierci na polu bitwy przynieśliśmy wiadomość, znajdował się od samego wybuchu wojny na terenie polsko-galicyjskim. Był jednym z najwaleczniejszych i najbardziej nieustraszonych oficerów naszej pełnej chwały armii, a czyny jego będą stanowiły zaszczytną kartę chwały w dziejach 79 pułku piechoty. Walczył zawsze w pierwszych szeregach z wiernie oddanymi sobie żołnierzami. Na dniu 9 maja, przy ostatnim uporczywym oporze nieprzyjaciela, na wzgórzach na północ od Sieniawy, batalion jego otrzymał zaszczytne zadanie wyrzucenia wroga z jednego wzgórza.

Radosnem sercem major Paszkiewicz poszedł w ogień i mimo morderczego ognia nieprzyjacielskiego, pełen pogardy śmierci szedł naprzód na czele swojego oddziału. Nagle, gdy już z całą pewnością zbliżał się do celu, kula karabinowa przeszyła serce polskiego bohatera.

Padł, umiłowany i podziwiany przez kolegów, jako bohater i wzór oficera z powołania, na polu chwały, odznaczony już przedtem przez cesarza za waleczność wojskowym krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną, signum laudis i orderem żelaznej korony.

Hojność rabusi. W N-rze 105 „Kuryera Warszawskiego" znajdujemy następującą depeszę T. A. P. z Wilna: „Na naradzie specyalnej postanowiono zabrane w Prusach Wschodnich narzędzia rolnicze rozdzielić między ludność gubernii: kowieńskiej, grodzieńskiej i suwalskiej, która ucierpiała wskutek wojny; przytem postanowiono 700 dobrych narzędzi wartości 20.000 rb. oddać zaraz ludności gub. suwalskiej. Ogólem wartość wymienionych narzędzi rolniczych wynosi pół miliona rb."

Podobnie robili Moskale w Galicyi. Trzymając się zasady grania dobrodziejów chłopa wobec obywatelstwa, okradali dwory i część skradzionych rzeczy oddawali chłopom. Ale rozum moskiewski jest jeszcze rozumem dziecinnym. Chłop wolałby był nie otrzymywać darów z rąk sołdatów, byle mu tylko nie zabierano własnego bydła i zboża. Żołdak rosyjski wyobrażał sobie, że uświadomiony narodowo i spo łecznie chłop galicyjski stoi jeszcze na poziomie pół-azyaty z Kaługi, czy Symbirska, który, jak zwierzę, widzi i rozumie jeden tylko czyn i nie wiąże go z innymi.

O wykroczeniach oficerów rosyjskich. Donoszą z Hanoweru. W Hann. Münden jest obozowisko dla jeńców, w którem umieszczeni są oficerowie rosyjscy. Kiedy w niedzielę pełniący nadzór lansztumista o godz. 10 wieczorem przekonywał się, czy już wszyscy udali się na spoczynek, spotkał przechadzających się jeszcze 10 oficerów. Z powodu jego rozkazu, aby natychmiast weszli do ubikacyi, dwaj oficerowie poturbowali go tak ciężko, że po kilku godzinach umarł w lazarecie.

Stosunki handlowe z Królestwem Polskiem. W dniach najbliższych wyjeżdża do Królestwa Polskiego delegacya krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, złożona z pp. prezesa J. K. Federowicza, sekretarza dra Benisa i posła Edmunda Zieleniewskiego celem zbadania i nawiązania stosunków handlowych Galicyi z Królestwem Polskiem.

Delegaci komitetu Rockefellerowskiego w Warszawie. Delegaci komitetu Rockefellerowskiego przybyli z Berlina na Szwecyę do Warszawy, w celu zbadania, jak stoi sprawa zaopatrzenia ludności w zboże oraz dla dokonania zakupu zboża w Rosyi i dostarczenia go przez Szwecyę do miejscowości w Królestwie, zajętych przez wojska austryackie i niemieckie. Delegaci w towarzystwie przedstawicieli Centralnego Komitetu obywatelskiego, pp. A. Dobieckiego, W. Janasza i I. Targowskiego, zwiedzili Błonie, Rokitno i Żyrardów, gdzie byli w ochronach, jadłodajniach i herbaciarniach, urządzonych dla zbiegów. Delegaci wyjechali następnie do Galicyi wschodniej w celu zbadania na miejscu potrzeb ludności tamtejszej.

Kradzież. Żandarmerya miejscowa poszukuje Agnieszkę Kowalską, posądzoną o kradzież 2000 kor. w Sosnowcu.

Poszukiwanie zbrodniarza. C. i K. Komenda wojskowa w Dąbrowie poszukuje zbrodniarza, który zamordował Maryę Gregor. Ktoby naprowadził na ślad zbrodniarza albo umiał go znaleźć, otrzyma nagrodę w kwocie 400 k.

Omyłka druku. We wczorajszym nadzwyczajnym dodatku zdarzyła się omyłka druku, którą zapewnie czytelnik, śledzący pilnie przebieg wojny, sam sobie już sprostował. Dla ścisłości więc jedynie stwierdzamy, że w biuletynie wojennym niemieckim jest mowa o forsowaniu przez wojska sprzymierzone przejścia przez **Dniestr** koło Żurawca a nie—jak mylnie wydrukowano — przez Dunajec.

Na marginesie wojny.

(mj.) Do tej pory wojska sprzymierzone odebrały Moskalom ponad 25,000 klm. kwadratowych zajętej przez nich przestrzeni Galicyi, co znaczy, że jeszcze około 28,000 klm. kwadr. czyli mniejwięcej jedna trzecia część Galicyi znajduje się w rękach Moskali. W tej chwili stosunek ten jest ponad wątpliwość jeszcze bardziej korzystny. Jeżeli tedy uwzględnimy obopólne zdobycze, teren, zajęty przez wojska sprzymierzone na widowni wojennej wschodniej i zachodniej, jest bez porównania większy aniżeli resztka zdobyczy rosyjskiej.

Niemcy zajęły w Belgii i Francyi około 65,000 klm. kwadr. przestrzeni, na Litwie około 20,000; wojska sprzymierzone zajęły na terenie Królestwa Polskiego około 70,000, a więc razem 155,000 klm. kwadratowych. Jeżeli odejmiemy od tej cyfry zdobycz rosyjską, pozostaje dla sprzymierzonych nadwyżka w ilości około 130,000 klm. kwadratowych, czyli przestrzeń większa, niż cały obszar Królestwa Polskiego. Jest to w jedenastym miesiącu krwawych zapasów sukses niesłychany, który mówi cyframi sam za siebie.

Jeżeli uwzględnimy liczbę ludności na okupowanych terenach, sukces ten uwydatnia się jeszcze pełniej i wyraziściej. Na terenie, zajętym przez wojska sprzymierzone, mieszka około 22 milionów Belgów, Francuzów, Polaków i Litwinów; na terenie galicyjskim, znajdującym się jeszcze w tej chwili w rękach Moskali, mieszka niespełna 3 miliony ludności. Nadwyżka na korzyść wojsk sprzymierzonych wynosi pod tym względem około 19 milionów.

Niepokój, jaki powstał w państwach czwórporozumienia, jest więc zupełnie zrozumiały. Z drugiej strony zrozumiałą jest radość po stronie sprzymierzonych, która objawiła się nie tylko w manifestacyach ludności, ale także w manifestacyach obu sztabów głównych: austryackiego i niemieckiego.

Cesarz Wilhelm odwiedził specyalnie główną kwaterę arcyks. Fryderyka, korzystając z 59 rocznicy jego urodzin. Wojsko i ludność urządziły owacyę, za co arcyks. Fryderyk, cesarz Wilhelm i arcyks. następca tronu Karol Franciszek Józef dziękowali z balkonu.

Do powodzeń wojsk sprzymierzonych na wschodzie i zachodzie dołączają się wiadomości o coraz częstszych sukcesach tureckich. Na lądzie idzie porozumieniu bardzo krucho, na morzu zaś wprost ściga je niepowodzenie. Niema prawie dnia bez wieści o zatopionym krążowniku czy torpedowcu angielskim lub francuskim.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze prywatne.

Przetrzepanie Włochów.

WIEDEŃ 6 czerwca. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Na południowo-wschodnim placu boju udało się mniejszemu oddziałowi naszych wojsk napaść w dniu 2 czerwca niepostrzeżenie z tyłu na nieprzyjaciela w okolicy Flitsch i wyrządzić mu poważne szkody. Tren nieprzyjacielski, skład namiotów, blokhaus (prawdopodobnie skład prowiantury) zostały zniszczone od naszych strzałów. Nieprzyjaciel zostawił 50 zabitych i popadł w wielkie zamieszanie. Wprawdzie później ze wszystkich stron nadbiegły mu posiłki, ale nasz oddziałek wycofał się w doskonałym porządku przed wielokrotną przewagą.

Pod zarzutem przekupstwa.

BERLIN 5 czerwca. Salandra odczytał w przemówieniu na Kapitolu ustęp z mowy kanclerza niemieckiego, gdzie jakoby gabinet włoski był posądzony o przekupstwo. Na to odpowiada kanclerska „Nordd. Allgem. Zeitung": Kanclerz oczywiście nie podniósł takiego zarzutu, a tylko powiedział, że ulica była obrobiona za pieniądze trójporozumienia, a więc podniósł fakt, o którym wróble na dachach ćwierkaja.

Jeżeli Salandra wyraz „obrobiona" przypisał gabinetowi włoskiemu, niechaj spokojny czytelnik osądzi, czy ten błąd przekładu był zrobiony w dobrej wierze.

Anglicy kontrolują cła włoskie.

LUGANO, 5 czerwca. Angielski podskarbi Mac Kenna wyjeżdża w tym tygodniu do Nicei, gdzie spotka się z podskarbim włoskim. Jest rzeczą znaną, że angielska pożyczka, udzielona Włochom, zażądała jako zakładu kontroli ceł włoskich przez komisarza włoskiego.

Prognoza atmosferyczna niebezpieczeństwem.

WIEDEŃ, 5 czerwca. Centralny instytut meteorologiczny włoski zaprzestał podawać aktualnych danych o stanie atmosferycznym.

Wiadomości z Włoch.

LONDYN 6 czerwca. Odebranie Przemyśla zrobiło we Włoszech wrażenie, czego dowodem przemilczenie owej wiadomości.

Donoszą z Medyolanu, że we Włoszech rozpoczęła się naganka na księży, którym zarzucają namawianie do dezercyi i szpiegowstwo na rzecz Austro-Węgier. Prasa robi to systematycznie.

Odgłosy Przemyśla.

KOPENHAGA 5 czerwca. Upadek Przemyśla podziałał bardzo silnie na opinię państw skandynawskich. Zapomniano prawie zupełnie o interwencyi Włochów. „Politiken", miarodajny organ skandynawski, pisze o **zupełnym pogromie rosyjskim.**

Echa bukaresztenskie.

BUKARESZT 5 czerwca. Odebranie Przemyśla, ogłoszone w osobnych dodatkach pism „Universul" i „Adeverul", wywołały **bardzo silne wrażenie.** Chociaż od kilku tygodni zaprzestano wierzyć komunikatom rosyjskim, j-dnak nie przypuszczano, że odebranie Przemyśla nastąpi tak szybko.

Wieść o Przemyślu w Paryżu.

BERLIN 6 czerwca. Z Genewy donoszą: Delcasse, Izwolskij i Tittoni znajdowali się właśnie u posła angielskiego, gdy Izwolskij został powiadomiony przez sekretarza o wzięciu Przemyśla. Izwolskij i Delcasse zredagowali zaraz w urzędzie zagranicznym artykulik do gazet, w którym odmawiają wypadkowi daleko idącego znaczenia. Ludność paryska, chociaż podają jej kolorowane sprawozdania, obawia się, że **Rosya także wskutek trudności wewnętrznych będzie odczuwała konieczną potrzebę pokoju.** Ta perspektywa oddziałała na Francuzów przygnębiająco.

Wrażenia Holandyi.

BERLIN 6 czerwca. Według depeszy amsterdamskiej odebranie Przemyśla zrobiło tu wielkie wrażenie. Sprzedawacze gazet chodzili z wielkimi afiszami, na których była podana owa wiadomość. Od wybuchu wojny po raz pierwszy podano w sposób tak uderzający powodzenia wojsk sprzymierzonych. Dzienniki podnoszą głównie **moralny efekt** tak szybkiego odebrania twierdzy.

Holenderscy krytycy wojskowi uważają **klęskę Rosyi za przypieczętowaną.**

Demonstracye w Rosyi.

BERLIN 6 czerwca. Donoszą tu z Sztokholmu: Pewien jadący do Londynu poseł do Dumy opowiadał, że widział na własne oczy demonstracye socyalistów za pokojem w Uleaborg i Abo. Kozakom stawiano opór. W wybuchłej stąd walce zginęło ponad 500 osób.

Wielka rada Wojenna w Petersburgu.

BAZYLEA 5 czerwca. Pisma tutejsze donoszą, że do Petersburga zjechało się wielu jenerałów, byłych ministrów. Odbędzie się wielka rada wojenna.

Znajduje sie tam także jenerał Radko Dimitrjew, ażeby leczyć rany, które otrzymał, przeglądając najprzedniejsze linie frontowe swojej armii.

Hiszpania nie daje broni.

WIEDEŃ 6 czerwca. Donoszą tu z Madrytu, że rząd hiszpański odrzucił propozycyę czwórporozumienia, aby temuż sprzedano po wysokiej cenie wszystkie stare karabiny i inną broń. Hiszpania odpowiedziała, że nie naruszy neutralności ani na włosek.

Viviani za szybkim pokojem.

BERLIN 6 czerwca. Paryski „Matin" pisze: Na zapytanie ze strony socyalistów odpowiedział Viviani na wydziale Izby deputowanych, **że Francya nie znajduje się w konieczności przygotowań do drugiej kampanii zimowej,** gdyż będzie usiłowała doprowadzić wojnę do szybkiego końca.

Nowa pożyczka Francuska.

WIEDEŃ 5 czerwca (T. A. H.) Minister finansów wniósł do izby deputowanych projekt ustawy na otwarcie prowizorycznych kredytów na 3 kwartał r. 1915. Kredyt wynosi **ponad 5 i pół miliarda franków.** Kredyty, uchwalone podczas wojny przez izbę francuską, wynoszą do tej pory **24 miliardy.**

Niemiecka fabryka broni w Turcyi.

WIEDEŃ 6 czerwca. „Tanin" donosi z Konstantynopola, że Krupp postanowił założyć fabrykę broni w Konstantynopolu, ażeby na przyszłość zaopatrywać Turcyę w broń wszelkiego rodzaju, działa i amunicyę.

Znowu angielskie okręty.

AMSTERDAM 5 czerwca. Okręt angielski „Viktoria", ugodzony przez torpedę niemiecką, zatonął we wtorek w odległości 130 mil od St. Anns Head. Kapitan okrętu i 3 ludzie z załogi zginęli. Resztę ocalono.

Parowiec rybacki „Herold" został zatopiony na zachód od Sundy Island przez łódź podwodną niemiecką 150. Załogę wysadzono w Bulford.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.